

NASZA PRACA

TYGODNIK PARTJI PRACY WOJEWÓDZTWA KRAKOWSKIEGO

Nr. 1-2.

Kraków, 8 stycznia 1928.

Rok II.

Prenumerata roczna Zł. 8.—
 „ półroczna „ 4.—
 „ kwartalna „ 2.—
 „ miesięczna „ 0.70
Cena jednego egz. 20 gr.

Adres Redakcji i Administracji:
Kraków, Rynek Gł. 39, III p.
Lokal Partji Pracy.
 Telef. 3333. Konto czek. P. K. O. 406.700.

Ceny ogłoszeń:

I. strona 400 Zł.
 W tekście. 300 „
 Na ost. str. 200 „

TREŚĆ: Do zwycięstwa. — Spotkanie Przybyszewskiego z Sienkiewiczem. — Jeśli ma być lepiej. — Mąciocie narodowej kadzi. — Nowy okres w gospodarstwie społecznym. — Rozumne hasła. — Cześć bohaterowi! — Wolna Trybuna. — Zjazd nauczycielstwa za poparciem bloku rządowego. — Listy (odcinek). — Wyrobienie polityczne. — Endecy pozostaną bez mandatu w Małopolsce i na Śląsku. — Działalność organizacyjna Partji Pracy. — Putek boi się o mandat. — Zjazd federacji akademickiej w Krakowie. — Ilu jest rzemieślników w Polsce? — Jak uzyskać pożyczkę w Banku Rolnym? — Jak rozwijają się spółdzielnie robotnicze w Anglii? — Pomoc kredytowa dla rzemiosł. — Polska w ruchu spółdzielczym. — Narady przedwyborcze. — Z za kulis polityki zagranicznej. — Z Koła Młodych Partji Pracy. — Wesoły kącik.

Dnia 7 stycznia o godzinie 8 wieczorem odbędzie się w lokalu Partji Pracy (Rynek główny 39, III. p.)

Odczyt**Prof. U. J. Dr. Adama Krzyżanowskiego**

na temat

„Sytuacja polityczna i gospodarcza w Polsce“

Wstęp dla członków i wprowadzonych gości.

Do zwycięstwa.

Za dwa miesiące po wsiach i miasteczkach Rzeczypospolitej Polskiej staną obywatele do urny wyborczej, by rzucić swój głos.

Do aktu tego należy przystąpić w całym skupieniu, gdyż od niego zależy, jakim ludziom powierzymy ustawodawstwo.

Musimy zdać sobie sprawę z tej wielkiej i korzystnej przemiany jaka nastąpiła. Mamy wybierać posłów nie z punktu widzenia tej czy owej partji, lecz bacząc na ich charakter, osobiste zalety, zdolności do sprawowania trudnej funkcji poselskiej.

To też z ufnością możemy iść w dniu 4 marca — do wyborów. Spodziewamy się, że teraz nie wyjdą ludzie niegodni zaufania. Będą postawieni na listach nie ci, którzy zasłużyli się partjom, lecz ci, którzy swą pracą wzmocnili państwo.

W dniu tym rozstrzygnie się walka między obozem, który chce Polskę ku lepszej przyszłości poprowadzić, obozem, który pragnie współpracy

z Marszałkiem Piłsudskim, a obozem, który jest grupą ludzi ambitnych, chciwych władzy, o rękach zbrudzonych, którzy rządząc nieudolnie przez lat siedem, znowu odważają się po władzę sięgnąć.

Musimy w dniu tym zdać egzamin z naszej obywatelskości. Musimy wykazać, czy umiemy ocenić ofiarną i owocną dla Państwa pracę i czy naprawdę pragniemy współdziałać z najwyższymi w Polsce czynnikami w oczyszczaniu życia publicznego ze wszystkiego co nieprawością tchnie.

Idzie nam o zwycięstwo patriotyzmu, karności, poświęcenia i prawości nad prywatą, warcholstwem, gnuśnością i kramarzeniem dobrem publicznym.

Pod tym hasłem idziemy.

Chcemy widzieć Polskę potężną, o silnej władzy i niewzruszonych podstawach.

Silną władzę chcemy dać Polsce przez wzmocnienie władzy prezydenta.

Silne podstawy znajdzie Polska w zamożnym i dobrze zorganizowanym stanie średnim. Nie zacieśniamy go jednak do miast jedynie, gdyż wówczas odjęlibyśmy mu możliwość odegrania jakiegokolwiek roli, miasta same niczego nie zdołają przeprowadzić, lecz pragniemy, by przedewszystkiem na wsi wytworzył się zdrowy typ średniego, dostatniego gospodarza. On ma być tą podwaliną, na której wesprzeć się może państwo.

Troska nasza będzie, by jaknajwięcej ludzi posiadało dobrobyt, uważamy, że może go osiągnąć olbrzymia większość społeczeństwa przez rozumną, planową pracę.

Uważamy, że jedynie atmosfera pokoju wewnętrznego może być odpowiednia do rozwiązywania kwestji społecznej. To też pokoju tego pragniemy i sądzimy, iż właśnie silne ugrupowania umiarkowane, nie wysunięte zbyt daleko na lewo, czy na prawo mogą go na dłuższy czas zapewnić. Zwycięstwo, problematyczne zresztą wobec napływających wiadomości, czy to ugrupowań nacjonalistycznych czy skrajnie radykalnych, przyniosłoby nowe zamieszanie i odwekłoby tak konieczną dla Polski pracę nad uporządkowaniem jej życia społecznego.

Nie narzucając nikomu poglądów, uważamy bowiem, iż każdy człowiek powinien dążyć do jaknajwiększej niezawisłości umysłowej, stwierdzić musimy na mocy spostrzeżeń, poczynionych przez ostatnie miesiące kilkanaście, że ci ludzie, którzy współpracują z Marsz. Piłsudskim mogą zapewnić Polsce obie jej w dzisiejszej chwili potrzeby: silną władzę i dobrobyt.

To też z całym zaufaniem, spokojem i rów-

nowągą ducha, dalecy od wszelkiej nienawiści, wchodzimy w okres kampanji wyborczej, z niezłomnym przekonaniem, że doprowadzi ona nas do zwycięstwa.

Z. G-i.

Jeśli ma być lepiej...

Jeśli pragniecie, by było lepiej — to nie oddacie głosu na tych, co wam obiecywali „będzie gorzej“.

Jeśli pragniecie poprawy stosunków, to pójdzcie w szeregi Partji Pracy, której przedstawiciele od półtora roku kierują polityką gospodarczą kraju.

Jeśli pragniecie, by praca znalazła właściwe miejsce w Polsce — to nie pójdzcie za tymi, co pracy nienawidzą — socjaliści pragną, by się pracowało jak najmniej i by nikt nie był zamożnym — Partja Pracy — by każdy otrzymał tyle pracy — ile pragnie i taką za nią płacę, by nie tylko dostatnio utrzymać się mógł — ale również i oszczędzać.

Partja Pracy dąży do wzbogacenia Polski. Popiera wysiłki Marszałka Piłsudskiego, za którego rządów wzmogło się państwo finansowo.

Jeśli pragniecie — by przebudowa społeczeństwa poszła w kierunku, który może przynieść Polsce lepszą przyszłość — to poprzecie tych, którzy będąc nieskazitelni — zasłużyli na zaufanie Twórcy Polski niepodległej — Marszałka Piłsudskiego.

Decydujcie!

Spotkanie Przybyszewskiego z Sienkiewiczem.

Byłem szesnastoletnim „młodzieńcem“, pełnym aspiracji literackich, które znajdowały swój wyraz w artykułach tajnego uczniowskiego pisma. Wyjechałem wtedy na wakacje pierwszy raz w życiu za kordon... Przez Kraków do Zakopanego... A wtedy dojeżdżało się tylko do Chabówki, a potem furkami dalej... i Zakopane posiadało połysk świeżości. Gromadziła się tam elita inteligencji polskiej. Do Zakopanego ciągnęły nie tylko góry i wycieczki, ale ludzie, którzy tam robili zjazd z całej Polski, i tam w tych letnich miesiącach powstawała niejedna myśl, płodna w czyn, tam tworzyły się programy polityczne, te śmielsze programy... politycy galicyjscy bowiem w Karlsbadzie snuli szacherki polityczne. W Zakopanem panowała myśl radykalna, wypowiadająca się bez zastrzeżeń i osłonek...

Pamiętam jak coś koło gardła ścisnęło... coś tam w duszy załkało... gdy z okna wagonu zamajaczył się przed nami kopciec Kościuszki, a potem w czerwonym zachodzącym słońcu zabłysła przepiękna panorama miasta.

Wszystko nas cieszyło... wszystko poruszało... czy gazety bez cenzury wymyślające na „Moskali“... czy grzeczni celnicy, którzy mówili po polsku... i nawet

elegancy „lejtanci“ austriacy byli — uderzmy się w piersi — sympatyczniejsi na wygląd od oficerów rosyjskich (nie było wtedy ani N. K. N. ani austriackiej orientacji, więc „ultra narodowcy“ nie wezmą mi za złe tych wynurzeń). I ten fiaker krakowski poczyty, przybrany w wytłuszczony „melonik“ był nam miłszy od liberyjnej „sałaty“ warszawskiej. Dla szesnastoletniego chłopca szkiełko lśniące, bardzo prędko staje się brylantem. Stary przestronny „Krakowski“ hotel, do którego zawsze Królewscy z bliższych i dalszych stron zajeżdżali, ze swymi wygodnymi kanapami włosiem krytymi (w niektórych bardziej modern pokojach były garnitury „wiedeńskie“), szerokimi familijnymi sofami, podobał nam się bardzo. Jeszcze tego wieczoru obiegłem planty, dotarłem do Uniwersytetu i w poświęcone księżycu podziwiałem Sukiennice... a hejnał stał się dla mnie jakimś głosem mistycznym, tajemnym, a zarazem triumfu pełnym... Odezwał się we mnie ten cały entuzjazm Królewicza dla Krakowa... Bo pamiętam, że największą przyjemnością dla dzieci ówczesnych było opowiadanie o Krakowie, i perspektywa jazdy do Krakowa... A kolega, który bywał w Krakowie, i sam o tem opowiadał, wzbudzał zazdrość i podziw... Nie Wiedeń czy Berlin, dla nas sercem Europy był Kraków, który trzeba zwiedzić doszczętnie, a na pożegnanie zaopatrzyć się trzeba w pamiątki narodowe,

„Mściciele narodowej kadzi“.

Przeciętny obywatel — stojący z boku „wielkiej“ polityki — a w życiu rządzący się jednie pewną dozą zdrowego rozsądku — nie może poprostu zrozumieć tego warcholstwa, co wkrađo się do naszego życia publicznego. Rozumiemy doskonale, że w społeczeństwie normalnym musi być wielkie zróżniczkowanie ideowe — marzenia o wiecznym pokoju — pax divina — są zdawkowym liczmanem umysłu leniwych, które nie zdobędą się na żadną pracę czynną — a tkwiąc w bezładzie mózgowym radeby tą prostracją myślową zarazić wszystkich. Różnica jednak wielka między apatią umysłową — a warcholstwem, które dla pewnych odłamów naszego społeczeństwa są wyrazem czynnej walki o idee i programy. Pod tym zdawkowym frazesem, powtarzanym na silny rząd przez pseudo-wodzów politycznych, kryje się ubóstwo myśli — kretynizm społeczny — i chorobliwa ambicja, aby dla jednostkowych korzyści poświęcić sprawy natury wyższej. Ostatnie posunięcie „mądrych“ i „zrównoważonych“ głów endeckich na terenie lwowskim są jaskrawym dowodem tej myśli mądrej, której źródło — trochę jest wyschnięte bije jeszcze nad Wartą, pełne coprawda wyziewów trujących. Ale dla niektórych w Polsce umysłów malaryczne powietrze jest lepsze niż ozon zakopański.

I stało się. To co sklejone zostało z takim trudem dość zróżniczkowanego społeczeństwa wschodnio-malopolskiego — nie znalazło poparcia sztabu mafji wielkopolskiej. Szereg zasadniczych zastrzeżeń sparaliżował zaczęte dzieło. Do wyborów klub narodowy, ten klub, którego hasłem jest „solidarność“ narodowa — a przykazaniami „Bóg i Ojczyzna“ — pójdzie osobno, by zwalczać „partyjnictwo rządu“ i wal-

czyć z nienarodowymi masonskimi prądami. Wszystko to znamy. Tępe mózgi endeckie na nic innego nie są w stanie się wysilić. Podobne bajeczki słyszymy od szeregu lat — od chwili, gdy pod auspicjami Dmowskiego, a błogosławieństwem niezorientowanej w prądach politycznych w Polsce — emigracji — narodziła się Liga narodowa — przerobiona potem w Stronnicstwo narodowo-demokratyczne. Pamiętamy, jak w imię solidarności narodowej rozbijano organizacje młodzieży — jak w imię świętych haseł narodowych odbierano Rusinom prawa do nauki w języku ojczystym — jak w imię zagrożonej kultury narodowej głosowano za kontyngentem rekruta w Dumie — jak zwalczano Polską Szkołę — jak nazywano powstanie intrygą żydowską — a dawne wspomnienia „świecami woskowemi“, które należy zastąpić elektrycznością w narodowym nowożytnym kościele. Piszemy to wszystko, aby zbudzić nareszcie opinię publiczną — aby przekonać ludzających się jeszcze, że endecja — obóz zdecydowanych piratów politycznych, którzy w zanadru chowają sztylet — a idą z miodem na ustach, aby brać na lep naiwnych. Posunięcie we Lwowie — fragment tej walki podjazdowej — ukrytej — którą endecja prowadzi ze wszystkimi, co pragną światła — co pragną urzeczywistnić prawdziwe ideały postępu, demokratyzmu i mądrej polityki narodowej. Są ludzie, którzy zarażeni nagminną chorobą — szerzą może bezwiednie nawet demoralizację i trąd moralny. Z takich ludzi składa się endecja, która z całym cynizmem ucieka się do najbrutalniejszej walki, aby zohydzić wszystko, co w narodzie lepsze — dla swych adherentów zdobyć miejsce przy żłobie. Endecja zdemoralizowała Witosa — endecja zohydziła przed robotnikami Chadecę przez działanie na niekorzyść klasy pracującej. Przez endecję przesiąkały do wiejskiego obywatelstwa najohy-

kupione na straganach w Sukiennicach, a... między nami wyrabiane w Berlinie. O tem nie wiedzieliśmy i to nas bardzo mało obchodziło... Ale do Krakowa jechał nietylko przejęty owemi wrażeniami patriotycznymi... W Krakowie tworzyło się coś nowego w literaturze... a nasza klasa coś nie coś o Przybyszewskim słyszała... i nawet bardziej biegli w językach... przynosili przeróżne książki po niemiecku pisane, Przybyszewskiego także... który chodził podobno w ciasnym halsztuku... i miał demoniczne spojrzenie... Ogół uczniowski tylko tyle mniej więcej miał o nim pojęcia... To też na ostatniem zebraniu naszego literackiego kółka... włożono na me barki misję trudną... poznać Przybyszewskiego... o ile możliwości „przyjrzeć“ się jego działalności literackiej... i po wakacjach mieć odczyt o Przybyszewskim i nowych prądach w literaturze... Czytywaliśmy „Młodość“, wydawaną przez akademików-adherentów Przybyszewskiego, i chcieliśmy pogardzać filisterską literaturą... ale brakło nam jeszcze argumentów, mieliśmy tylko pragnienia i przecucia.

Wiedziałem, że w redaktorem „Młodości“ jest Siedlecki Adam. Wtedy kurzyło mu się z bujnej czupryny. Wtedy jeszcze w „Głosie“ warszawskim pisał recenzje i ze starymi liczmanami rozbrał chciał wziąć i do walki o ideały nawoływał... Nie śniło mu się pewnie, że na starość zytom ka-

zania będzie prawil... i w endeckim kościele przy organach zasiędzie i w miechy kołtunerji będzie dął... A że z jednej byliśmy szkoły, i tradycja o nim — o Perzyńskim — w szkole między sztabakami pozostała — poprostu „w imieniu organizacji“ poszedłem do niego... wyluszczając swe żądania... I włożył się z nami po Krakowie, i cuda o „Przybyszu“ opowiadał, i zaprowadził nas do Turła, gdzie nam pokazywał księgę z aforyzmami, wpiśwanymi przez prawdziwych literatów, czy artystów... i nauczył mię absynt przyprawiać, który coprawda nie smakował mi bardzo. Podejrzewam, że cała młoda Polska tylko teoretycznie zachwycała się tym absyntem, a poprostu gorzka... lub czysta z kropelkami smakowała lepiej... lub fałszowany koniak austriacko-węgierski. Miałem uciechy dość z perspektywy ujrzenia samego Przybyszewskiego, ponieważ Siedlecki dał nam do niego polecenie, a nawet zarekomendował ten pensjonat, w którym stołuje się Przybyszewski z żoną i dziećmi. Bardzo łatwo zresztą z nim znajomość zrobić, bo dusza szcera i dobra, tak mi powiedział. I serce moje trzęsło się z radości, bo ujrzą tego, który już zaczął bezwiednie wywierać duży wpływ na młodzież, a którego pisma stały się kanonem świętym i nienaruszalnym, a w koło Przybyszewskiego była wtedy cała plejada młodych. Miejskali ci wszyscy w małym pokoiku na Chałubiń-

dniejsze hasła ciasnoty politycznej i bestjalskiego nacjonalizmu. Dopiero w ostatnich prawie miesiącach sfery te zaczęły poznawać się na tych frazesach i na tej jałowości ideowej. I do tego cynizmu politycznego dołączył się ciasny nacjonalizm, nie uznający nikogo ani niczego — a w narodzie własnym szanujący jedynie proroków z nad Warty — Romana Wielkiego — i jego tępowych uczni. Wszelkie nacjonalizmy są jednakie. W myślach nowoczesnego Polaka — swego katechizmu endeckiej ideologii — Dmowski wykazał ogromne zrozumienie dla eksterminacyjnej polityki pruskich ciemiężców. W walce hartuje się charakter narodu — i w imię tego — Dmowski propagował gnienie Rusinów i żydów... i umiał znaleźć słowa uznania dla mocnej polityki Stołypina i jego poczynań w stosunku do „inorodców“.

Dla wojującego nacjonalizmu porozumienie narodów — organizacje międzynarodowe — nawet Liga Narodów — wymysły żydowsko-masońskie — to ludzkość — to sfora wilków gryzących się — i te wilcze ideały muszą panować, bo tak mówią dzieje w historii geografii nacjonalistycznej. Żaden kraj nie może zyskać bez straty innego — powiedział Voltaire o egoistycznej polityce gospodarczej starych merkantylistów. Walka o byt bez skrupułów — walka pozbawiona wszelkich elementów idealnych — brutalny cynizm — gwałty i kłamstwa — perfidja wobec ludzi innych przekonań — a usypiający haszysz miodowych hasel dla swych zwolenników — katechizm polityczny, stosowany przez endecję we wszystkich posunięciach i we wszystkich politycznych poczynaniach. Onym przysłowiowym karasiem idealistą jest każde stronictwo, które bierze się na lep endeckiej blagi i w myśl solidarności narodowej chce pewne pakti zawierać i pewne prace razem przedsięwziąć. Nie piszemy nekrologu o endecji. Nie wątpimy, że dużo jeszcze tępych umysłów w Polsce, które rade podporządko-

wać się politykom bez sumienia, aby usnąć swe nerwy i spokojnie spocząć na laurach.

Przecież endecja, gdy potrzeba, umie i operować hasłami nader postępowymi, a raczej wywodzi od emigracji demokratycznej — rada wspomina ten okres ząbkowania, gdy „Głosowcy“ w Warszawie na „podniebiach“ czwartaka marzyli o zbliżeniu się do ludu — i tworzyli tajne ludowe uniwersytety. To było. Ale dzisiejsza endecja tak od tych hasel daleka — jak pojęcia Bebla od zapatrywań Wilhelma. Na wszelkie podobne sojusze patrzemy się zawsze pełni sceptycyzmu duchowego. Lepiej się stało może, że pakt lwowski się rozchwiał — i że nacjonalizm stanie sam bez osłonek wobec walki o najświętsze ideały narodowe. „Obwiepolczycy“ podobno obecnie wzięli na cierpliwość i wygłaszają dumne frazesy „dłużej narodu niż człowieka“. Możemy być spokojni. Człowiek ten tak zdoła wychować społeczeństwo, że przyszłe pokolenie odwróci się od tych, którzy krzyż trzymając w rękę — propagują pogańską politykę cynicznej siły.

I dlatego w okresie wyborczym prostoprostu obowiązkiem patriotycznym jest uświadomienie, kim są ci ludzie, i na jakie bezdroża mogą nasze państwo zaprowadzić prorocy, dla których modlitwą codzienną jest kłamstwo — a tępota umysłowa wyznawców jest sztucznie kulturowana, aby nie zniknęły wpływy. I my mamy cierpliwość. Głupstwo jest wieczne — ale czasami najbardziej głupi ludzie mają lucida interwala. I skończy się panowanie złych nad głupimi. I prawda zwycięży. X.

Czas odnowić prenumeratę na I. kwartał 1928 r.

skiego, u jakiejś poczciwej gospodyni, która nietylko nie protestowała przeciwko tym wszystkim wybrykom nocnych posiedzeń, podlanych fałszywanym koniakiem, ale wielki liberalizm okazywała, gdy „komuna“ nie płaciła... Sekretarzem był Bieder, ten sławny rotmistrz legjonowy, i ten wieczny mieszkańiec Zakopanego, a za młodu naprawdę utalentowany poeta... a kasjerem był Sierosławski, popularnie Stasinkiem zwany, też poeta, też powieściopisarz, i też przyjaciel Przybyszewskiego. Sekretarz musiał wydać asygnatę, aby kasjer wypłacił... Sekretarz był nieobecny w dzień, kasjer często w nocy... nie mogli się spotkać i kasa nie mogła wypłacić, co wykladało gospodyni z całą powagą... Zresztą takie to i pieniądze, butelka koniaku kosztowała prawie tyle, co cały lokal na tydzień. A ponieważ przypadkowo usadowiliśmy się w tej samej willi... zaraz na drugi dzień zobaczyłem „jego“... bo bardzo wcześnie do swych chłopaków przychodził... Dreszcz mnie przeszedł od stóp do głów... gdym ujrzał tę trochę schyloną postać, spojrział w te oczy dobre... jakby pytające... jakby szukające odpowiedzi na jakieś pytania tajemnicze... odrazu ubrałem się w taki sam halstuczek czarny, który cały kolnierzyc zastąpił, aby być podobny do niego... Okna naszego pokoju wychodziły na wielką werandę, na której były siesty „ko-

muny“... Mówili wszyscy... ale zamilkli, musieli zamilknąć, gdy swym matowym, przyciszonym głosem... opowiadać począł... i snuć swe tkaniny złotolite myśli mocarza literatury... Przez mgłę przypominam sobie ową złotowłosą Dagny, przybraną w czarną aksamitną suknię... która wzbudzała w filisterskich kołach podziw i zazdrość... a przytem i pewien uczuwanie lęk wobec tej tajemniczej postaci, co umiała przykuć do siebie takiego człowieka... Zachwycałem się i tym dwojgiem małych dzieci, owym trzyletnim Zbyszkiem i małą Iwką... które zaczęły mazurzyć zabawnie, bo miały niankę śliczniutką Helę z Jasia... I nianka obnosiła dumnie swe stanowisko, a nawet „piękne duchy“ pokryjomu i na wódeczkę tak z serca potrafiły namówić... Gdybym umiał spisywać wszystko, co wtedy w tych luźnych gawędach posłyszałem... Zostało się w duszy wspomnienie, jakby muzyki cudnej... O melodjach bezbrzeżnie głębokich... i smutkiem przejmujących... Najbardziej podniecone alkoholem głowy, przestały błaznować, gdy Przybyszewski zaczynał mówić... O wszystkim... czy o muzyce... czy o kobietach... czy o górach zakopiańskich... czy filozofii nietscheańskiej... lub nagiej duszy, zawsze był ten pierwiastek głęboki... i zawsze czuć było, że przemawia dusza ludzka. Ta dusza bolejąca... ta dusza szu-

Nowy okres w gospodarstwie społecznym.

Coraz to częściej odzywają się głosy, które w wojennym rozwoju gospodarstwa społecznego chcą widzieć przebijanie się jakoby nowych kierowniczych idei ekonomicznych. Odwrót od liberalizmu, opanowanie zagadnienia dzikiej, potrzebom nieodpowiadającej wytwórczości, zastąpienie bezplanowej, indywidualnej produkcji przez planowość, wyłaniająca się z dobrowolnych pozornie, ale często wprost wymuszanych trustów i kartelów, oto cechy naszego „Nepu”.

Objawy wymienione niewątpliwie istnieją, u nas jak w innych krajach Europy. Oznaczają one istnienie dwóch potężnych prądów myślowych, stojących z sobą w gorącej walce od stu lat. Kwestja tylko, czy rzeczywiście jesteśmy świadkami rozstrzygającej fazy tej walki, czy też jednej z tych fal, które już dawniej zdawały się przemawiać za zwycięstwem jednej lub też drugiej krańcowości, historycznie pierwszej, która w swobodzie jednostki, niekrępowanej przez państwo widzą zapewnienie ogólnej szczęśliwości i późniejszej, która nie chce, aby państwo było jedynie stróżem nocnym, ale wszędzie czynnie występywało, gdzie tylko wolna gra sił narusza etyczną podstawę równowagi przeróżnych grup i warstw, składających się na całość społeczeństwa.

A w drugiej połowie wieku XIX samo społeczeństwo występuje na arenie jako trzecia strona walcząca. Powstają potężne związki zawodowe i zrzeszenia przedsiębiorców. Trusty, kartele, syndykaty i koncerny wyrastają, jakoby z pod ziemi i wywołują z górą czterdzieści lat temu odruch państwa zagrożonego w poczuciu swojej wszechwładzy. A potem pojawiają się jeszcze wyższe formy organizacyjne, związki związków, porozumienia kartelów, syndykatów itd. w kierunku poziomym (produkcji jednorodnej) albo pionowym (produkcji różnorodnej, ale w końcowym

wytworze połączonej). I całą tę ewolucję przerywa wojna, podczas której państwo wszystko i wszystkich zmusza do pracy w celu osiągnięcia zwycięstwa. W tym fakcie tkwi właśnie początek „nowej orientacji” alias nowej wiedzy. Z samego faktu, że państwo było w stanie przez czas wojny jako tako wpływać na wytwórczość i spożycie, wysnuwają niektórzy wniosek, że także w okresie normalnym możliwym jest ujęcie wytwórczości rozdziału i konsumpcji w jeden plan generalny, nad którego wykonaniem miałyby czuwać państwo, albo nawet samo go wykonywać. Zwolennicy tego kierunku nie mogą oczywiście nie wiedzieć słabych stron takiego systemu. Przeważa u nich jednak zdanie, że biurokracja z czasem nabędzie wiedzy i doświadczenia, które są potrzebne, aby ujemne strony zredukować ad minimum. Mimo to, rozwój w kierunku planowości jest mało prawdopodobny.

Jednostka bronić się musi i będzie przed zgładzeniem jej energii i swobody przez państwo i społeczeństwo. Wszakże to ona wytwarza i spożywa, jest pierwsze mio statniem ogniwem procesu gospodarczego i jej potrzeby procesowi temu nadają impuls odwieczny. Współpraca jednostki z państwem i społeczeństwem, przy wyeliminowaniu momentów hamujących ze strony któregoś z tych zdaniami mojem różnoprzedstawionych czynników, stanowi niezbędny warunek rozwoju gospodarczego, pod znakiem etyki i solidarności celów. I dlatego ów „genjalny plan” wróci wkrótce do archiwum, skąd go wojna wydobyla, do zbiorów „Utopji”.

Nasz wiek nie buduje wieku nowego, lecz istniejący rozszerza i wprowadza weń, albo wprowadzić winien więcej światła dla wszystkich bez wyjątku jego mieszkańców. Oto naszego i następnych pokoleń zadanie.

Grudzień 1927.

Dr Karol Krzetuski.

kająca rozwiązania jakichś tajemniczych zagadek... starająca się wyjaśnić ową niezbadaną walkę płci... walkę wieczną... walkę nieskończoną nigdy... W tych właśnie dyskusjach, prowadzonych nie na pokaz, ale dyskusjach szczerych... można było pojąć, jak mylnie sądzili Przybyszewskiego ci powierzchowni krytycy, doszukujący się w dziełach Przybyszewskiego jedynie erotyzmu wybujałego...

A przecież i wielcy artyści nie umieli być dla Przybyszewskiego sprawiedliwi... Wielcy artyści, o takich samych porywach artystycznych... Przypadkiem byłem świadkiem nader ciekawego spotkania na tej samej „historycznej werandzie” między Sienkiewiczem i Przybyszewskim, nie przypominam sobie, jakto stać się mogło, dość, że kiedyś popołudniu, przed naszą willą zatrzymała się furka góralska... z której wysiadł Sienkiewicz... Podobno była to wizyta u Przybyszewskiego... Widziałem, że Przybyszewski był bardzo zadowolony, i z całą atencją powitał mistrza... Jak dziś widzę tych dwóch ludzi, gdy idą razem od furtki ku werandzie... Sienkiewicz, wytworny w każdym calu, nieskazitelnie ubrany, o ruchach pełnych dystynkcji, z miłym, może trochę zdawkowym uśmiechem na ustach... Przybyszewski, w swym długim tużurku... trochę zmieszany, coś tłumaczący z pewnym zakłopotaniem, o bar-

dziej może nieśmiało jeszcze spojrzeniu... zaprowadził gościa na werandę... i zaczął mówić, ale jakby trochę zaskoczony... Rozmowa toczyła się początkowo o obojętnych rzeczach, nie traciłem ani słowa z rozmowy, wlepiony w dwóch potentatów sztuki, nie opuszczałem reduty przy oknie... Potem dopiero zaczął być pewne rozkrochmalenie... rozmowa weszła na tory berlińskich wspomnień... znaleźli dużo znajomych literatów... Sienkiewicz żartobliwie coś napomknął o surowej krytyce... nawet cytował pewne urywki z pism Przybyszewskiego, co widziałem sprawiło mu wielką radość... Wizyta trwała coś trzy kwadransy... „komuna” na ten rachunek i na cześć mistrza, który pokonał filistra-pisarza, bo zmusił go do czołobitności dla siebie, wypila podwójną ilość koniaku... Tego wieczoru już nie było dyskusji głębokiej. Mówili młodzi, i pieli peany na cześć nowej sztuki, i wydrzyźniali starych bogów... i przepowiadali rychły zanik twórczości Sienkiewicza... a Bieder się odgrażał, że od jutra się zabierze do pracy, aby napisać satyrę wierszowaną, filisterskim stylem, na Trylogję... Przybyszewski mało się odzywał... a czasami nieśmiało obronił talentu Sienkiewicza. Pomimo całego dla niego respektu, zakrzyczano go. Koniak podwajał entuzjazm dla młodej sztuki...

Chyba nie często potem spotykali się ze sobą

Rozumne hasła.

Wojna zaostrzając przeciwności narodowe porzebała siłą rzeczy wszelkie hasła wspólnoty międzynarodowej.

Myśli o wiecznym pokoju czy ujarzmieniu wojowniczych zapędów zbankrutowały zdawało się na zawsze.

Coprawda te myśli o pokoju, głoszone przed wojną, oparte były na podstawach fałszu i obłudy. Ludzkość słuchała wywodów o rozbrojeniach, a upadała pod brzemieniem podatków na cele wojenne. Atmosfera była duszna, i musiała przyjść burza. Wojna, która kosztowała tyle ludzkich istnień, zawierała w sobie wiele orzeźwiających powiewów. Wojna, która rozpętała ludzkie namiętności w najwyższym stopniu, wojna, w której naprawdę życie ludzkie było mniej warte niż życie dobrego konia, stępiała wszystko. Zdawało się, że ludzkość staczać się będzie coraz niżej. Bolszewizm ze swymi pogromami tych, których jedynym przestępstwem była znajomość czytania i pisania, panowanie brutalna, który zapiekłym od wódki głosem wołał, aby ludzie kłękali przed jego pięścią, wykoleił przedwojenne hasła. Równorzędnie z bolszewizmem wojujący nacjonalizm święcił wielkie triumfy. Nacjonałiści zapomnieli, że wszędzie są mogiły nieznanych żołnierzy, wszędzie są osierociałe matki, wszędzie są żony, opłakujące swych mężów. Nacjonałiści chcieli przemówić do niskich instynktów duszy ludzkiej, tej duszy, która nie chce widzieć w człowieku człowieka, ale rozjuszonego zwierzęcia, na którego dla przestraszenia trzeba koniecznie warczyć i wymachiwać kijem.

Gdy powstała Liga narodów, wszyscy nacjonałiści krzyknęli, że Liga, poczęta w samotnych marzeniach wielkiego nauczyciela z za Oceanu, Woodrowa Wilsona, jest tworem niepoważnym, który nie przyniesie nikomu żadnej korzyści, a której los będzie smutny.

Wszelkie projekty porozumienia między tak bardzo zniszczonymi przez wojny ludami, nazywano studenckimi marzeniami, a poprostu ludzie bali się o tem mówić, aby nie narażać się na śmieszność.

dwaj ludzie. Sławny manifest Sienkiewicza przeciwko młodej literaturze, którą nazwał „rują“ i „porubstwem“ na długie lata odsunąć ich musiał od siebie... Chociaż Przybyszewski urazy zapomniiał prędko, i nie umiał długo gniewu chować w sercu... Rozpętały się namiętności... Bard postępu, i obrońca wolnej myśli, ówczesny Adolf Neuwert-Nowaczyński wytoczył walną wojnę wszelkiej filisterji, z Sienkiewiczem na czele... Kotłowało się długo... Było nawet pojedynków kilka...

...A po tych wakacjach, gdzie Przybyszewskiego słuchał i widziałem zbliżka — i miałem sposobność być niemy uczestnikiem tych dysput gorących — prowadzonych na tle przecudnych nocy zakopiańskich — wygłosiłem odczyt o Przybyszewskim i zostałem predystynowany na jedynego znawcę Przybyszewskiego i specjalistę od „młodej Polski“...

Napewno pogodzili się ze sobą mistrze słowa, którzy tam może w zaświatach też mają jakiś temat do dyskusji...

G.

Owe narodowe antagonizmy, których rozwojowi sprzyjało ogromnie niebezpieczeństwo wobec wspólnego wroga, moskiewskiego bolszewizmu, sprzyjały ogromnie rozwojowi walki klasowej.

Dla ujarzmienia tego przeciwnictwa nowi władcy Europy prześcigali się w występstwach społecznych, patrząc na cały rozwój gospodarczy i społeczny jedynie z punktu widzenia interesów klasowych. Pamiętne pokłony Ign. Paderewskiego w sejmie „ludowym“ w stronę robotników nie były prostym przychlebieniem się.

Wprowadzono pewne niewzruszone prawa, które stały się nienaruszalnymi „świętościami społecznymi“. Wolno było poddawać krytyce wszystko, oprócz instytucyj robotniczych.

Owe socjalistyczne Międzynarodówki, utworzone jedna za drugą, przysięgały każda oddzielnie, na czystość przykazań tego wielkiego socjalisty Marksa Karola, którego imię tak często jest nadużywane przez różnych partyjnych agitatorów.

Jak te rody żydowskie, każda synagoga ma najstarsze W walce papierowej między nacjonalistami wojującymi, wśród czerwonych latami moskiewskiego bolszewizmu, głoszone myśli nabierały specjalnego koloru i specjalnego brzmienia. Oczekiwano, kiedy nadejdzie ostateczny kres dzisiejszego ustroju i z „krwi robotnika“ wszędzie nowy posiew. Zapominano, że w wojnie padli nie tylko socjaliści-robotnicy, ale wszystkie klasy społeczne. Zapominano, że w rowach strzeleckich nie było mowy o walce klasowej, ale panował jeden sentyment, wspólnota broni, i jeden sentyment — pójścia naprzód.

Ludzkość zmęczona, obezwładniona przez te nowe hasła, które przez swą brutalną siłę zdobywały pole, zaczęła w ostatnich prawie latach powoli odprężać się duchowo.

Bardzo powoli — początkowo nieśmiało — tworzyły się nowe myśli, a właściwie powracano do zapomnianych. Wymówiono słowo „solidarność“, wspólnota pewnych interesów czy ludzkich czy klasowych.

Prawiono w początkowych latach po wojnie o upadku poglądów gospodarczo-społecznych, które tę wspólnotę interesów wzięły za punkt wyjścia swych zapatrywań.

Życie jest silniejsze jednak od najbardziej krańcowych zapatrywań. Wspólnota interesów społecznych między poszczególnymi klasami społecznymi musi istnieć. Rousseau powiedział, że jednostka poświęcając się dla ogółu pracuje tem samem dla siebie. I ta prawda życiowa nie uległa zmianie. Bezwiednie, pomimo całego innego może poglądu, ta wspólnota społeczna istniała podczas wojny światowej. Nie wypadalo jednak mówić o tem. Nareszcie idea ta przemówiła językiem realnym i mocnym w znanej odezwie zrzeszeń gospodarczych w Polsce. Nie zgadzamy się w wielu punktach z autorami odezwy. Poraz pierwszy jednak wyraźnie postawiona została sprawa.

Są wspólne ważne interesy między robotnikami a burżuazją, nie leży w interesie klasy robotniczej upadek burżuazji, jak to do znudzenia powtarzają roje agitatorów i teoretyków partyjnych. Burżuazja poczuwa się do obrony tego wspólnego frontu, nie odmawia ani praw ani możliwości rozwoju klasy ro-

botniczej, chce tworzyć wspólne instytucje, wspólne placówki, oparte na podstawie porozumienia.

Nieprawdziwym jest twierdzenie, że bezwzględna walka społeczna może wywalczyć jedynie prawa robotnikowi.

Minęły czasy, gdy socjalizm grał rolę proszku burzącego, który umiał poruszać ciężkie żołądki burżuazji.

Bismark powiedział, że socjalizm to Mane-Tekel-Fares wypisane ręką robotnika na jedwabnej kotarze sypialni śpiącej burżuazji. Idą czasy inne. Bronimy interesów własnych, ale nie chcemy waszej krzywdy. Wyrrywamy broń z ręki agitatorów. W przyszłym sejmie może nie będzie tych zamówionych dla ulicy pojedynków między Wierzbickim i Diamandem. Może doczekamy się innego języka. Początek zrobiony.

I z tego właśnie czysto społecznego punktu widzenia, podniesie nie hasła wspólnoty społecznej, tak mądrze przed wojną umotowanej naukowo przez wyznawców tej szkoły z prof. Gidem na czele, ostatnia odezwa sfer gospodarczych ma doniosłe znaczenie.

A. B.

Cześć bohaterowi!

Przez boje dzielnych swych synów
Już powstał polski kraj,
Polacy dumni ze swych czynów
Ojczyznę zmieniają w raj.

Za polskie sioła, łany
Swe życie warto nieść!
Niech żyje wódz kochany
Piłsudski — cześć Mu cześć!

Nie damy obcym swej ziemi,
Obronim piersią ją.
Dzisiaj przed tarczami polskimi
Wrogowie niechaj drżą.

Za polskie sioła, łany
Swe życie warto nieść!
Niech żyje wódz kochany
Piłsudski — cześć Mu cześć!

Wysoko nasz Orzeł biały
Ku chwale wiecznie mknie,
Otacza skrzydły kraj cały
W wolności złotym śnie.

Za polskie sioła, łany
Swe życie warto nieść!
Niech żyje wódz kochany
Piłsudski — cześć Mu cześć!

Piłsudski, hej bohaterze,
Ty serce polskie znasz.
My umrzem w tej świętej wierze,
Żeś Ty jest ojciec nasz!

Za polskie sioła, łany
Swe życie warto nieść!
Niech żyje wódz kochany
Piłsudski — cześć Mu cześć!

Chrzanów.

Magierowski Władysław.

Wolna Trybuna.

Źle czy dobrze ma być?

Jak już powszechnie wiadomo, wybory do sejmu odbędą się 4 marca, a zaś wybory do senatu 11 marca 1928 roku. Czas to już nie długi, bo za dwa i pół miesiące mamy stanąć do urny wyborczej z głosem, który zadecyduje o losie całego społeczeństwa i o losie Państwa Polskiego. Jakich głosów będzie więcej, taki będzie sejm i senat, taki się wyłoni rząd i taka też będzie gospodarka państwowa. Nie znajdzie się chyba nikt nietylko u nas w Polsce, ale na całej kuli ziemskiej, kto by powiedział: ja chcę ztego — ale każdy powie: ja chcę dobra. Zdobycie dobra uzależnione jest od pracy, jaka praca, taka też wydajność pracy. Jeżeli więc pragniemy, ażeby wydajność pracy była dostosowana do potrzeb, musimy bezwzględnie stanąć do pracy nietylko osobistej, ale do pracy państwotwórczej, pod hasłem i wskazaniem Marszałka Piłsudskiego, w szeregach Partji Pracy, która właśnie idzie po linii wytyczonej przez Marsz. Józefa Piłsudskiego.

W dniu 4 i 11 marca oddając swój głos do urny wyborczej, mamy powołać ludzi do sejmu i senatu, którzy mają w myśl Konstytucji gospodarzyć przez pięć lat gospodarką państwową.

A więc aby gospodarka państwowa była prowadzoną uczciwie, rozumnie i w myśl jej potrzeb, ażeby wszyscy obywatele czuli się bezpiecznymi w państwie, aby chłop polski nie był obciążony nadmiernymi podatkami, mógł uzyskać pomoc na poprawę gruntu i uzyskać większą wydajność swej pracy, aby robotnik mógł otrzymać pracę i za nią otrzymać wynagrodzenie dostosowane do potrzeb życiowych, ażeby urzędnik nie pozostawał w trosce o dzień jutrzejszy, aby kułec nie podupadał, ale potężniał, aby nastąpiła miłość i zgoda między stanami, aby oświata i dobrobyt równały się państwu zachodniemu i aby potęga państwa polskiego była chlubą narodu polskiego, musimy się wszyscy bez wyjątku zastanowić, gdzie i z kim mamy iść i komu swój głos powierzyć.

Musimy się zastanowić, czy głos swój powierzyć ludziom z czasów przedmajowych, czy ludziom pomajowym, na czele których stoi Marszałek Piłsudski? Musimy sobie uprzytomnić, czy mamy stękać w nędzy, czy iść naprzód ku lepszemu? Bo dzień 4 i 11 marca da dowód, czy jesteśmy godni zajmować stanowisko tak decydujące, jakim jest wyborca.

To też, aby nie znaleźć się w przepaści, ale aby się piąć na wyżyny i ażeby dać dowód, że jesteśmy zdolni do decyzji państwowotwórczych, zawałajmy potężnym głosem: Precz z wichrzycielami i krętaczami, chciwymi tylko na djetki poselskie; my pragniemy wyłonić z siebie ludzi, którym nie idzie o zdobycie zysków osobistych, ale którzy staną wspólnie do pracy po myśli życzeń i wskazań Marszałka Piłsudskiego.

Partja Pracy jest właśnie tą, która przyjmuje w swe szeregi ludzi pracy, ludzi kierujących się ideologią Marszałka Józefa Piłsudskiego.

Ja jako robotnik, proszę wszystkich, bez względu na to, jakie zajmują stanowisko w państwie i którym leży na sercu całość, dobro i potęga państwa polskiego, ażeby stanęli w szeregach Partji Pracy do wspól-

pracy z rządem, na czele którego stoi twórca naszej ukochanej Ojczyzny, Pierwszy Marszałek Polski — Józef Piłsudski.

I spodziewam się, że nie znajdzie się ani jeden człowiek w granicach Rzeczypospolitej Polskiej, któryby nie szedł po linii wytyczonej przez Marszałka Piłsudskiego, a chyba tylko taki, który pragnie zburzyć istnienie Polski.

Przecież to człowiek, którego nam zazdroszczą wielkie mocarstwa światowe! Przecież to człowiek, który pragnie budować Polskę nie w Krynicy lub Zakopanem, ale jaka jest długa i szeroko!! Jest to człowiek, bez którego Polska stałaby się bańką mydlaną na wodzie!! Nie zaprzeczy temu nikt, bo gdyby nie Piłsudski, nie byłoby Polski i gdyby nie maj 1926 roku Bóg wie, co by dziś z Polską było.

Cała Polska idzie za Marsz. Piłsudskim i iść będzie póki życia starczy, co daj Boże, aby było jak najdłuższe.

Jasło w grudniu.

Ptak Franciszek.

Zjazd nauczycielstwa za poparciem bloku rządowego.

Dnia 29 grudnia odbył się zjazd delegatów nauczycielstwa Szkół powszechnych z powiatów mieleckiego, tarnobrzęskiego, kolbuszowskiego i ropczyckiego. Nadto w zjeździe wzięli udział jako goście: P. Dr Matuszek i P. Stanisław Dobrzański z Krakowa oraz b. poseł Krempa Franciszek. Zjazd nauczycielstwa był tłumny. Zebranie zagał zwołujący P. Kamuda Stanisław prezes „Ogniska“ z Radomyśla Wielkiego, stwierdzając, że zjazd odbywa się pod egidą bezwzględnego poparcia rządu Marszałka Piłsudskiego i wznosił okrzyk na cześć Prezydenta Rz. Polskiej Ignacego Mościckiego i Marszałka Piłsud-

skiego, który zebrani z entuzjazmem powtórzyli. Przewodniczącym zebrania wybrano inspektora szkolnego z Mielca P. Gajewskiego, a zastępcami P. Ślósarka dyr. szkoły i P. Chendyńskiego prezesa „Ogniska“ w Dębicy, a sekretarzem p. Towarnickiego Artura. P. inspektor Gajewski w porywających słowach wypowiedział się za bezwzględnym poparciem akcji obecnego Rządu, poczem inicjator P. Kamuda podał porządek dzienny obrad: 1) Referat p. Dr Matuszka: „Stosunek społeczeństwa do Państwa“. 2) Dyskusja. 3) Wybór okręgowego komitetu wyborczego nauczycielskiego. 4) Wnioski.

Za referat podziękowali słuchacze P. Dr. Matuszkowi frenetycznymi oklaskami. Nad referatem rozwinęła się dyskusja, w której zabierali głos b. poseł P. Krempa, P. inspektor Gajewski, delegat z Kolbuszowy P. Januszewski, delegat z Tarnobrzegu P. Fecko, P. Dobrzański z Krakowa, P. Kamuda, P. Markiewicz, P. Chendyński i P. Kwiecień z Tarnowa, delegat Związku Naucz. Szk. Powsz. Dyskusja wykazała bezwzględną jednogomyślność za poparciem listy rządowej przy wyborach do sejmu. Wybrano następnie komitet wyborczy okręgowy nauczycielski z siedzibą w Dębicy. Do komitetu weszli jako przewodniczący p. Chendyński z Dębicy, sekretarz Różak Stanisław. Jako członkowie z powiatu ropczyckiego: Gątkiewicz, Markiewicz, Nizański, z powiatu mieleckiego: P. inspektor Gajewski, Kamuda, Ślósarek, Wójtowicz, Jarmuła. Z powiatu kolbuszowskiego: Januszewski, Jagielski, Marczyk, Piekara, Przybyło. Z powiatu tarnobrzęskiego: Pisarczyk, Łopatyński, Fecko Wiktor, Wójtowicz. Przewodniczący P. Chendyński porozumie się z nauczycielstwem powiatu stryżowskiego i jasielskiego celem obesłania komitetu. Delegaci tych powiatów nie przybyli z powodu zbyt późnego wysłania zaproszeń i trudnych połączeń kolejowych. P. Gontkiewicz stawia nagły wniosek, aby zjazd wysłał hołdowniczą depezę na ręce Prezydenta Rzplitej Polskiej i Marszałka Piłsudskiego.

B. E.

Listy.

Isidro Maltrano studjował prawo. Był studentem wyjątkowo pilnym. Zamiłowanie do pracy i regularnego życia nie cechowało bynajmniej jego rodaków. Obywatele Maldawji, małej republiki na południowym wschodzie, nie odznaczali się ani skłonnościami do porządku, ani poszanowaniem władzy. We krwi mieli dużo wschodnich domieszek, o granicę ich kraju obijały się wiatry wiejące z pustych i rozległych stepów, przynoszące ze sobą tęsknotę za czemś, czego nie daje spokojne, legalne życie praworządne państwa. To też ilekroć zabierano się z namaszczeniem do wykonywania planów reorganizacji i poprawy stosunków wewnętrznych — zawsze owo zamiłowanie do swobody zwyciężało i mieszkańcy Maldawji nie dawali się ująć w karby posłuszeństwa wobec prawa. Jeżeli odzyskali wolność polityczną — to nie po to, aby popadać w niewolę u siebie samych, w niewolę przepisów, w sidła zastawiane na samych siebie przez siebie samych. Ale poza wiatrami ze stepu prądy powietrza płynące z południa — rozgrzewały krew roz-

miłowanych w swobodzie obywateli wolnej republiki. I od czasu do czasu wybuchał temperament, rozrywając nader słabe i prawie nieistniejące więzy prawa. Maldawianie lubili bardzo pohulać sobie. A ponieważ byli za słabi, by hulać na terytorjach sąsiadów, szaleli u siebie w domu. Kosztowało ich to zwykle wiele — ale w takich wypadkach na koszt się nie zważa. Natchnienie i dzika radość istnienia nie przychodzi zbyt często — trzeba więc korzystać, póki nas apatja nie ogarnie.

Dziwnie więc odbijał się Isidro od swych rodaków. Nie miał w sobie nic z ich dzikości ani z ich temperamentu. Kierunek jego studjów był wprost paradoksem, cóż bowiem może począć prawnik w kraju, gdzie prawo jest uważane za coś, co trzeba zwalczać, jak wroga.

Paryż byłby polem idealnym dla wykazania, jak się Maldawianin potrafi bawić, gdy ma humor — gdyby Isidro chciał z tego korzystać. Ale on tu nie przyjechał do midinetek — w ojczyźnie wszak posiada kobiety — o których Francja nawet marzyć nie może — szampan jest wprawdzie winem bez konkurencji — ale nie potrafi dać takiego upojenia, jakie przynosi ciepła — cudna noc — tam w Maldawji. Ja-

Wkońcu P. Dobrzański udzielał informacji w sprawie organizacji Kół Partji Pracy. P. Chendyński zawiadamia obecnych, że posiedzenie komitetu okręgowego naucz. odbędzie się w Dębicy dnia 8 stycznia o godz. 10-tej w sali „Sokoła”. Na tem przewodniczący zamknął obrady, dziękując obecnym za trud przybycia.

Wyrobiecie polityczne.

Mieszkańcy Polski dzielą się — rzec można — na dwa typy — polityków z zamiłowania — i nienawidzących polityki. Typ pierwszy interesuje się wszystkim — wie gdzie kandydował do sejmu poseł Pączek i iloma głosami przepadł imć pan Iksiński. Wie ile jest stronnictw w Polsce — i potrafi nawet wylizować ich nazwy. Jest to miły temat do rozmowy. Natomiast niewtajemniczony siedzi jak na tureckim kananiu — nie orjentuje się we wszystkich związkach, Zjednoczeniach i Unjach. Po pewnym czasie jegomość taki, który wpadł w szpony polityka zawodowego zaczyna się niepokoić — i zdradzać wielkie zdenerwowanie. Dobrze jest, o ile się na tem kończy. Bo gotów taki polityk wyrobiony wciągnąć — do roboty politycznej. A tu już roboty huk — zjazdy — manifesty — deklaracje.

To też strzeżcie się ludzi wyrobionych politycznie.

A chwalić się lubią wielce. Taki sobie pocziwy gospodarz ze wschodniej Galicji chwalił się:

— A jakże — jestem bardzo politycznie wyrobiony — należę do trzech stronnictw.

I z dumą pokazuje rozmówcy trzy rozmaite legitymacje partyjne.

Endecy pozostaną bez mandatu w Małopolsce i na Śląsku.

Jak wiadomo, organizacja endecka w Małopolsce Wschodniej znajduje się w stadium zamierania. Jest to objaw nadzwyczaj dodatni i świadczy, że wysiłki pomajowe — dążące do usunięcia z powierzchni życia politycznego grup szkodliwych dla państwa — wydały już rezultaty. To też po zerwaniu przez zawodowych warcholów jednolitego frontu polskiego — społeczeństwo całe jednomyślnie potępiając zachowanie się „narodowców”, odmówi im wszelkiego poparcia przy wyborach. Rozbijacze muszą otrzymać stosowną nauczkę. Według optymistycznych obliczeń p. wojewody Borkowskiego — endecy mogą otrzymać 0—1 mandatów.

Również rozpaczliwie dla endeków przedstawia się sytuacja w Małopolsce zachodniej. W jednym z miast powiatowych informowano nas w ten sposób — jeszcze do ostatnich miesięcy było tu paru endeków, ale po ostatnich sukcesach rządu zamknęły się im usta. W innem znów mieście po skrupulatnych obliczeniach — skonstatowano, iż za listą endecką opowie się jeden zwolennik... tylko nie wiadomo, czy jest on już pełnoletni.

Na Śląsku endecja prawie że nie istnieje. To też o własnej liście nawet nie marzy.

A więc na terenie zamieszkałym przez jedną trzecią ludności Rzeczypospolitej — ani jeden mandat nie przypadnie endecji.

Oto do czego prowadzi zaciekłość i zaślepienie partyjne!

ki ten Paryż jest biedny — nie posiada żadnego z tych skarbow, w które tak jest bogata mała republika wschodu. I czem się Francuzi tak szczycą? Oświetleniem bulwarów? Ale czyż nie jest piękniejszy wieczór sierpniowy, nad brzegami Dunaju, kiedy to przez 24 godzin nie trzeba zapalać świateł — bo widno od gwiazd, które obsiadły to granatowe, majestatyczne niebo. Parę pochodni obnoszonych we wilgę uroczystości narodowych, by przyświecać orkiestrze — robiło na nim większe wrażenie, niż to morze różnokolorowych światełek, zatapiających swą powodzią tę stolicę świata. Cóż tu jest — reklama i nic więcej. Za pieniądze głupich cudzoziemców — fabrykują te świecidełka.

I dlatego Isidro był najdumniejszym ze wszystkich słuchaczy Sorbony. Nie imponowali mu Chińczycy, choć naród ich był 150 razy liczniejszy od jego narodu. Anglików wprost lekcewał, spodziewając się, że Imperjum się rozleci — po usamodzielnieniu Egiptu i Indyj. Mała republika. wciśnięta między potężnych sąsiadów, wydawała mu się daleko bezpieczniejsza hipoteką, niż państwo brytyjskie. Stany Zjednoczone uważał za dorobkiewiczowskie, bez kultury, tradycji. Rosja była według jego mniemania na

zawsze wykreślona z karty Europy. O Hiszpanach miał pojęcie jak najgorsze — jako o anarchistach, awanturkach i ludziach o dużym temperamencie a braku charakteru. Zabiłby człowieka, któryby się odważył powiedzieć coś podobnego o Małdowianach.

Widząc niższość innych narodowości, nie czuł się upokorzonym ani tem, że spodnie jego wyglądały jak dwa worki — że kapelusz budził wątpliwość co do swego pochodzenia (podejrzowano, że swego czasu straszył wrony) — że palto jego zdradzało przynależność do narodu, gdzie tradycja i dziedziczenie po przodkach nietylko polega na tytułach i dobrach ziemskich, ale obejmuje także rozmaite inne niemniej użyteczne przedmioty.

Isidro nie lubił się stroić. Możliwe, że powodował się oszczędnością. Choć właściwie tą drogą nie mógł nic zaoszczędzić. Nie mógł też tego czynić w inny sposób. Dla tej prostej przyczyny, że nie miał z czego oszczędzać. Gdyby ze swych wydatków odjął pięć centymów, zachwiałyby się cała równowaga jego budżetu — obliczonego na minimum środków, utrzymujących człowieka przy życiu.

Działalność organizacyjna Partji Pracy.

WIEC PARTJI PRACY W JAROSZOWICACH (pow. Wadowicki)..

W grudniu odbył się liczny wiec Partji Pracy w Jaroszwicach. Przemawiali pp. Głanowski, Chmielowiec, Mutko i Hyłko z Wadowic. Po wzniesieniu okrzyku na cześć Marsz. Piłsudskiego wiec rozwiązano.

WIEC PARTJI PRACY WE WIEPRZU (pow. Wadowicki).

W końcu grudnia odbył się wiec Partji Pracy we Wieprzu. Przemawiali pp. Głanowski, Chmielowiec i Mutko. Po wzniesieniu okrzyku na cześć Marszałka Piłsudskiego wiec zakończono.

WIEC PARTJI PRACY W TOMICACH (pow. Wadowice).

Dnia 1 stycznia odbył się wielki wiec Partji Pracy w Tomicach. Przemawiali pp. Głanowski, Chmielowiec, Zięba, Niewidomski, Roni, Stanek, Wiktor i inni. Zebrani jednogłośnie wypowiedzieli się za poparciem rządu Marszałka Piłsudskiego. Socjaliści próbowali z początku oponować, jednakże pod koniec zebrania zdruzgotani rzeczowemi wywodami mówców, zaniechali wszelkiej opozycji.

WIEC PARTJI PRACY W TARNAWIE (powiat Wadowicki).

Z końcem grudnia odbył się wielki wiec Partji Pracy w Tarnawie. Referował p. Kowalik. Zebrani w liczbie 200 uchwalili poprzeć listę rządową. Wybrano zarząd miejscowego Koła partji w osobach: p. Łasak Józef, prezes, sekretarz Szczepan Prorok, skarbnik Jan Borys. Próbował oponować wyzwolanie Stypuła Michał, jednak spotkał się z ciętą odprawą referenta.

ZEBRANIE PARTJI PRACY W SLESZOWICACH.

W ubiegłym tygodniu odbył się liczny wiec Partji Pracy w Sleszowicach. Referat wygłosił p. Kowalik Wład. W dyskusji zabrał głos p. Gnacarczyk i potępił szkodliwą działalność stronnictw sejmowych i wypowiedział się za poparciem akcji bloku rządowego. Uchwalono też odpowiednią rezolucję i wybrano Zarząd w skład którego weszli pp. Jan Mikołajczyk, prezes, Władysław Wiedarz, sekretarz, skarbnik Wojciech Kuśnierz.

UKONSTYTUOWANIE KOŁA W KWACZALE (pow. Chrzanowski).

Z końcem grudnia powstało Koło Partji Pracy w Kwaczale. Do Zarządu wybrano: prezes Sikora Tomasz, sekretarz Halemba Andrzej, skarbnik Grudzień Józef, członkowie Zarządu Ciurus Marjan, Bachowski Jan, Niechwiej Jan, Szpila Franciszek, Kurnik Wincenty, Niemczyk Jan.

ZEBRANIE PARTJI PRACY W BABICACH. (pow. Chrzanowski).

Dnia 21 grudnia ukonstytuowało się Koło Partji Pracy w Babicach. Po referacie p. Kowalika, uchwalono poprzeć przy wyborach blok idący pod hasłem współpracy z rządem Marszałka Piłsudskiego i utworzyć Koło Partji Pracy.

Do Zarządu wybrano: prezes Pająk Jan, sekretarz Piekarczyk, skarbnik Józef Warchoń.

ZEBRANIE PARTJI PRACY W REGULICACH.

W ubiegłym tygodniu odbyło się konstytuujące zebranie Partji Pracy w Regulicach. Wybrano Zarząd w osobach: prezes Barcela Jan, sekretarz Grudzień Wincenty, skarbnik Krajski Wincenty, członkowie Zarządu: Kopia Franciszek, Nowakowski Łukasz, Filipek Wincenty, Sandeck Jan, Bartnik Józef, Matocha Teofil, Zabagło Piotr, Sedra Jan, Knapik Andrzej, Piwowarczyk Szczepan.

WIEC PARTJI PRACY W WIELOPOLU (pow. Ropczycki).

W dniu 18 bm. zarząd powiatowy w Ropczycach zwołał wiec w Wielopolu. Na wiec przybyło przeszło 200 osób.

Zagał p. Świerad i udzielił głosu p. Zarzyckiemu Janowi, który w słowach dobitnych przedstawił szkodliwą działalność stronnictw w okresie przed przewrotem majowym i dodatnie wyniki rządów Marszałka Piłsudskiego. Po ożywionej dyskusji uchwalono związać miejscowe Koło Partji Pracy, na którego czele stanęli pp. Dr Kolasiński, Świerad i inni.

Następnie uchwalono rezolucję, w której obecni zobowiązują się popierać przy wyborach listę rządową.

WIEC PARTJI PRACY W RADOMYŚLU NAD SANNEM (pow. Tarnobrzęski).

Dnia 27 grudnia odbył się w Radomyślu nad Sannem wielki wiec Partji Pracy.

Zebranie zagał burmistrz Jan Krajewski i udzielił głosu p. Stan. Chmielowcowi, który wygłosił referat o sytuacji politycznej i ideologii Partji Pracy.

Okrzykiem na cześć rządu Marszałka Piłsudskiego wiec zakończono.

Na wiecu było obecnych z górą tysiąc osób. Związano natychmiast Koło Partji Pracy, na czele którego stanął znany powszechnie burmistrz miasta i starszy cechu kupców i rzemieślników w Radomyślu p. Jan Krajewski.

WYBÓR ZARZĄDU POWIATOWEGO W MIELCU.

Dnia 15 grudnia odbył się zjazd delegatów Kół miejscowych powiatu Mieleckiego. Na zjazd przybyło z górą stu delegatów z licznie po powiecie rozsianych Kół Partji Pracy. Obradom przewodniczył p. Walerjan Gajewski. W wyniku głosowania do zarządu powiatowego wybrani zostali: Dr Frank Apolinary z Mielca, Walerjan Gajewski, inspektor szkolny z Mielca, Kranciszek Kazana, kupiec i zastępca burmistrza w Mielcu, Początek Józef, włościanin z Wadowic Górnych, Wójtowicz Wład., kierownik szkoły w Wojsławiu, Kania Zygmunt, włościanin z Wojsławia, Kamuda Stanisław, kierownik szkoły z Radomyśla Wielkiego, Rzeźnik Jan, naczelnik gminy z Jaślan, Sulik Andrzej, włościanin z Gawłuszowic, Marszałek Michał, włościanin z Tuszymy, Kordziński Franciszek, obywatel z Przecławia, Piotr Żelazko, pisarz adwokacki z Mielca.

Zarząd ukonstytuował się, powołując na przewodniczącego p. insp. Gajewskiego, na zast. Franc. Kazanę, sekr. Wójtowicza Wład.

Do komisji rewizyjnej wybrano pp. Jana Słósaraka, Korpaniego Juljana, Chruściela Jana.

UKONSTYTUOWANIE KOŁA W SZYDŁOWCU (pow. Mielec).

Dnia 28 grudnia odbyło się zebranie Partji Pracy w Szydłowcu. Wybrano zarząd w osobach: Przew. Brąglewicz Roman, zastępca Cyran Józef, nacz. gminy, sekretarz Kościelny Adam, skarbnik Gołuchowski Andrzej.

MIESZKAŃCY POWIATU DĄBROWSKIEGO POPIERAJĄ PARTJĘ PRACY.

Ostatnio odbyły się dwa liczne zebrania w gminach Radwaniu i Sieradzy. Zebrani pod przewodnictwem naczelników gmin uchwalili solidarnie poprzeć Partję Pracy przy wyborach, jako stronnictwo mające na celu dobro narodu i państwa. Obydwie gminy opowiedziały się jednomyślnie za przystąpieniem wszystkich mieszkańców do Partji Pracy, co też uczyniono.

ROZWÓJ PARTJI PRACY W NOWOSĄDECKIEM.

Mieszkańcy gmin Chełmiec, Bieżyce, Dąbrówka, Gołkowice i Jelna uchwalili solidarnie głosować na listę, na której znajdują się kandydaci Partji Pracy, jako stronnictwa państwowego, szczerze demokratycznego i od początku swego istnienia popierającego rząd Marsz. Piłsudskiego.

We wszystkich tych wsiach przystąpiono do tworzenia Kół miejscowych Partji Pracy.

WIEC PARTJI PRACY W SĘDZISZOWIE (pow. Ropczycki).

W ubiegłym tygodniu z inicjatywy zarządu powiatowego Partji Pracy w Ropczycach zwołano wiec w Sędziszowie.

Wiec, imponujący liczbą obecnych, zagał kier. szkoły p. Markiewicz Władysław. Na przewodniczącego powołano p. Platę Adama, prezesa związku mieszczan.

Referat o ideologii Partji Pracy oraz obecnej sytuacji politycznej i konieczności skupienia się całego stanu średniego tak wsi jak i miasta wygłosił członek zarządu pow. w Ropczycach p. Redlich Bolesław.

Zakończył okrzykiem na cześć Marszałka Piłsudskiego, którzy zebrani z entuzjazmem podjęli.

W ożywionej dyskusji zabierali głos pp. Pasternak, Christoff Ryszard, Markiewicz, Szczyrek, Rusinek i inni. Następnie uchwalono założenie Koła Partji Pracy, do którego zgłasza akces kilkaset osób.

Do zarządu wybrano p. Platę Adama, Pasternaka Jana i Pasternaka Władysława oraz Markiewiczza Władysława.

Wiec zakończono uchwaleniem rezolucji, potępiającej akcję stronnictw zwalczających rząd Marsz. Piłsudskiego i przyjmującej z uznaniem działalność stronnictw dążących do współpracy z rządem.

ZEBRANIE PARTJI PRACY W WOLI WADOSKIEJ (pow. Mielecki).

Z końcem grudnia odbyło się liczne zebranie włościactwa w Woli Wadoskiej. Świetne przemówienie

wygłosił p. Benon Topiałkowski. Poczem odczytał statut i deklarację programową Partji Pracy. Obecni zgłosili gromadnie przystąpienie do Partji Pracy. Wobec tego wybrano zarząd, w skład którego weszli p. Jan Czech, rolnik, jako prezes, Kazimierz Scheuer, nauczyciel, jako sekretarz, Józef Maziar, rolnik, jako skarbnik.

O uznaniu, jakim się cieszy na tutejszym terenie Partja Pracy świadczy fakt, iż zebrani włościactwo w Zgórsku po referacie niejakiego Wojciecha Weredyńskiego, aplikanta sądowego z Wadowic, usiłującego agitować za Piastem — wezwali mówcę, by wstąpił do Partji Pracy, albo się im więcej na oczy nie pokazywał.

ZEBRANIE PARTJI PRACY W ROZKOCHOWIE.

Dnia 22 grudnia mieszkańcy gminy Rozkołów uchwalili poprzeć blok rządowy przy wyborach i utworzyć Koło Partji Pracy. Do Zarządu wybrano: prezes Wójcik Jan, sekretarz Warchoł Antoni, skarbnik Serek Andrzej, członkowie Zarządu: Sikora Józef, Pająk Jan, Warchoł Antoni, Głogowski Wawrzyniec, Kania Franc., Bądrzek Tomasz, Pluta Jan, Czekał Jan, Warchoł Wojciech, Biel Józef.

UKONSTYTUOWANIE KOŁA PARTJI PRACY W WADOWIE (pow. Krakowski).

Dnia 29 grudnia ukonstytuowało się Koło w Wadowie. Szymon Cierniak, prezes, zast. Franc. Bąk, sekretarz Kazimierz Walerak, skarbnik Jan Piskorz, członkowie: Paweł Barach, Jan Czekał, Tomasz Nosek, Kazimierz Gębała, Marja Kurzawa, Kazimierz Piskorz.

ZEBRANIE PARTJI PRACY W KOZACH (pow. Bialski).

Dnia 29 grudnia odbyło się liczne zebranie Partji Pracy w Kozach przy udziale 250 osób.

Referuje p. Kowalik Wład. Zebrani uchwalają poprzeć blok rządowy. Do Zarządu wybrano: prezes Honisz Stefan, sekretarz Rozmus Stefan, skarbnik Naglik Józef:

Członkowie Zarządu: Tamalik Jan, Jurzak Jan, Duśniak Robert, Honkisz Stanisław, Kaczor Leon, Honkisz Ignacy, Stefko Wincenty, Ryrski Roman.

UKONSTYTUOWANIE KOŁA PARTJI PRACY W WADOWICACH DOLNYCH (pow. Mielecki).

Z końcem grudnia odbyło się zebranie organizacyjne Partji Pracy w Wadowicach Dolnych. Po referacie o ideologii Partji Pracy p. Wojciecha Kopacza, prawie wszyscy obecni zgłosili swe przystąpienie do stronnictwa. Następnie wybrano zarząd, w skład którego weszli: prezes Józef Początek, sekretarz Wojciech Kopacz, skarbnik Piskorz Stanisław. Następnie wybrano delegatów na zjazd powiatowy. Liczny napływ włościactwa świadczy o zwiększaniu się wpływów Partji Pracy na terenie wsi.

ZEBRANIE PARTJI PRACY W LIBUSZY (pow. Gorlice).

Z końcem grudnia odbyło się liczne zebranie członków Koła Partji Pracy w Libuszy (pow. Gorlicki). Po dłuższym referacie p. Tyszowieckiego przyjęto wpisy nowych członków. Następnie wybrano nowy zarząd Koła — w skład którego weszli: p. Bała Adam, robotnik, prezes, Kosiba Ludwik, rolnik, nacz. gmi-

ny, zast. przew. Milgram Karol, urzędnik sekr., Eustachiewicz Adam, robotnik, skarbnik, Białoń Wojciech, rolnik, Kowalczyk Andrzej, robotnik, inż. Tyszowiecki, zast. dyr. rafin.

KOLEJARZE WE WIELICZCE GROMADNIE PRZYSTĘPUJĄ DO PARTJI PRACY.

W ubiegłym tygodniu odbyło się liczne zebranie kolejarzy w Wieliczce. Zebranie zagal i następnie referował program Partji Pracy i sukcesy obecnego rządu p. A. Redlich. Z entuzjazmem podkreślił doniosłą rolę Marszałka Piłsudskiego w odbudowie Państwa polskiego. Przemówienie jego przyjęli obojętnie z uznaniem. W dyskusji jaka się następnie wywiązała przemawiali pp. Cholewa, Wessely i inni. Wszyscy mówcy jednoznacznie wyrazili opinię konieczności poparcia usiłowań rządu i Partji Pracy, jako stronnictwa, które od początku rząd Marszałka Piłsudskiego popiera.

W wyniku zebrania zgłosiło przystąpienie do Partji Pracy większość kolejarzy.

ZEBRANIE PARTJI PRACY W SUCHEJ.

Dnia 31 grudnia ukonstytuowało się Koło miejscowe Partji Pracy w Suchej. Na czele Koła stanął Dr Kossek. Nowo wybrany Zarząd zwołał na dzień następnego zebranie ogólne. Jako referent przybył z Krakowa prof. Matuszek i z Wadowic insp. Lorenz. Świetne ich przemówienia spotkały się z żywym uznaniem obecnych, czego dowodem długotrwałe oklaski i okrzyki na cześć Marszałka Piłsudskiego. W dyskusji zabrał głos Dr Kossek, który w swym doskonale ujętym przemówieniu podkreślił konieczność skupienia wszystkich w Partji Pracy, jako stronnictwie wszechstanowem. Liczny udział zebranych świadczy o wyrobieniu politycznym mieszkańców Suchej.

ZEBRANIE PARTJI PRACY W BUKOWINIE (pow. Nowotarski).

W ubiegłym tygodniu odbyło się konstytuujące zebranie Partji Pracy w Bukowinie. Zebranie zagal i wygłosił referat polityczny p. Cniżewicz. W dyskusji zabrał głos p. Kunze, wzywając zebranych do wstępowania gromadnie w szeregi Partji Pracy. Następnie przyjęto zgłaszających się członków w liczbie kilkudziesięciu, poczem przystąpiono do wyboru Zarządu, w skład którego weszli: p. Franc. Cniżewicz, jako przewodniczący, p. Stan. Kurne, jako zast. przew., p. Antoni Chowaniec, jako sekretarz i Stan. Ruchla, jako skarbnik.

Okrzykiem na cześć Marszałka Piłsudskiego zebranie zakończone.

WYBORY ZARZĄDU POWIATOWEGO W CHRZANOWIE.

W grudniu odbył się zjazd powiatowy delegatów Kół miejscowej Partji Pracy w Chrzanowie. Przybyli delegaci w liczbie około tu z licznych miejscowości powiatu. Prezesem Zarządu powiatowego wybrano p. Dra Zwislockiego, dyrektora Azotu w Jaworznie, zast. przew. p. Ludwika Majenrowicza z Chrzanowa, sekretarzem p. Nafalskiego z Chrzanowa. Powołano również do życia komisję regulaminową, do której weszli: Majchrowicz (Chrzanów), inż. Chyliński (Jaworzno), Ostrowski (Trzebinia).

UKONSTYTUOWANIE KOŁA MIEJSCOWEGO PARTJI PRACY W KRZESZOWICACH.

W grudniu zostało zawiązane Koło miejscowe Partji Pracy w Krzeszowicach. Na prezesa Koła wybrano p. Franc. Kulczyckiego, b. burmistrza i prezesa miejsc. Zjednoczenia Rzemieśln. i przem., skarbnikiem p. Sofrana Tyszeckiego, sekretarzem p. Stanisława Datonia. Koło rozwija żywą działalność propagandową i organizacyjną również i na terenie całego powiatu sądowego Krzeszowic. Szybki rozwój Koła, do którego zgłosili akces najwybitniejsi miejscowi obywatele świadczy o wielkiem wyrobieniu politycznym mieszkańców Krzeszowic.

UKONSTYTUOWANIE KOŁA PARTJI PRACY W DŁUGOSZYNIE (pow. Chrzanowski).

Z końcem grudnia dzięki energicznej akcji Zarządu powiatowego w Chrzanowie, zostało zawiązane Koło miejscowe Partji Pracy w Długoszynie.

Putek boi się o mandat.

Świetny rozwój naszego stronnictwa na terenie wsi — nie daje spać rozmaitym geszefciarzom — którzy na plecach ludu wzniesli się i przez lat siedem żerowali na nędzy chłopskiej — nie pracując dla dobra wsi.

To też dziś z trwogą patrzą — gdy stronnictwa nowe — lecz już zasłużone dla sprawy włościan — w triumfalnym pochodzie wkraczają na wieś — niosąc swą pracę i starania.

Nie dziwią nas nieprzytomne ataki Putkowego Sztandaru z Choczni, który w brutalny sposób napadł na Partję Pracy. Wyzwolenie ginące na terenie całej Polski — z rozpaczą przypatruje się zanikowi swych wpływów.

To też dostaną oni odprawę należną przy wyborach.

Wieś stanie cała przy bloku — którzy współpracę z rządem wypisał na swym sztandarze, a odwróci się od demagogów, którzy ją od lat kłamstwem jedynie karmili.

Zjazd federacji akademickiej w Krakowie.

Dnia 29 grudnia ubiegłego roku odbył się w Krakowie zjazd akademicki federacji kół przyjaciół Ligi Narodów przy udziale 30 delegatów z pięciu ośrodków akademickich w kraju.

Na zjeździe był obecny prof. Estreicher i Dr Polak, który wygłosił wyczerpujący referat na temat historii ruchu pacyfistycznego w Polsce. Obradom przewodniczył sprężyste p. Bocheński z Krakowa, dzięki czemu zdołano w ciągu jednego dnia załatwić szereg spraw.

Zjazd ten, jako nadzwyczajny, uznał swą niekompetencję co do organizacji komitetu wykonawczego, odkładając tę sprawę do następnego zjazdu wyciecznego, mającego się odbyć jeszcze w roku bieżącym. Plan reorganizacji komitetu wykonawczego był wysuwany przez przedstawicieli koła warszawskiego.

Obszerne sprawozdanie z działalności komitetu wykonawczego złożył prezes p. Witold Wyszyński; lwia część jego sprawozdania poświęcona była stosunkom zagranicznym. Następnie złożyli sprawozdanie przedstawiciele poszczególnych kół, z których największej żywotności i energii wykazują koła warszawskie i krakowskie.

W ciągu 16 godzin obrad wysłuchano szeregu referatów, z których zasługuje na uwagę referat Juliana Firstenberg'a o metodyce pracy w kołach przyjaciół Ligi Narodów, następnie zjazd przyjął szereg wniosków, dotyczących się działalności zagranicznej federacji, dających podstawy dla dalszej pracy w tej dziedzinie.

Na zjeździe zaznaczyła się bardzo dodatnio delegacja warszawska, która złożyła szereg konkretnych wniosków co do przyszłej pracy, — wnioski te zostały przyjęte w całości.

Zjazd przyjął następnie szereg wniosków co do organizacji konferencji pacyfistycznej, mającej ię odbyć w Polsce b. r., wyraźnie zaznaczając tendencje pacyfistyczne w kołach przyjaciół Ligi Narodów.

Szczęśliwym objawem ruchu konsolidacyjnego, jaki zaznaczył się na zjeździe, była harmonijna współpraca młodzieży demokratycznej z członkami **wydz. młodzieży Partii Pracy**.

Współpraca ta pozwoliła kompromisowo załatwić spraw ywydziału wykonawczego, przyczyniając się do podniesienia momentów realnej pracy dla rozwoju ideologii Ligi Narodów wśród szerokich sfer młodzieży akademickiej.

Ilu jest rzemieślników w Polsce?

Prowizoryczna statystyka Min. Przemysłu i Handlu wykazuje, że ilość przedsiębiorstw rzemieślniczych wszystkich działów wynosi w Polsce — 318.150, zatrudniających 883.670 pracowników.

Wyżej podana liczba zakładów nie jest w całości uwzględniona w statystyce Min. Skarbu, gdyż tylko dwie trzecie przedsiębiorstw rzemieślniczych wykupuje świadectwa przemysłowe, a jedna trzecia z nich, od świadectw przemysłowych jest zwolniona.

Podana ilość pracowników, która przy ścisłym obliczeniu okazałaby się jeszcze wyższą, nie jest objęta urzędowymi statystykami Głównego Urzędu Statystycznego, gdyż one wykazują tylko ilość robotników w przedsiębiorstwach, zatrudniających ponad 20 pracowników.

Już te dwie wyżej podane liczby — 318.150 przedsiębiorstw i 883.670 pracowników, same dostatecznie uzasadniają potrzebę ściślejszej analizy warunków, w jakich znajduje się nasza drobna produkcja zwana rzemiosłem.

Za uregulowaniem bytu rzemiosła i ustaleniem dróg jego rozwoju przemawiają następujące względy, mające olbrzymie znaczenie dla państwa:

1) Konieczność podniesienia konsumpcji tej wielkiej warstwy narodu, liczącej z rodzinami pracodawców i pracowników ponad 10 procent ludności całego państwa.

2) Wielka masa ludzka, związana z bytem rzemiosła w Polsce, składająca się w przeważnej części z elementu etnicznie polskiego, stanowi niemal jedy-

ną ostoję naszego mieszczaństwa, rozwój którego ma tak doniosłe, pod każdym względem, znaczenie dla państwa polskiego.

3) Rzemieślnicy, należąc do klasy średnioposiadających, z natury stanowią element państwowo usposobiony, odporny na zakusy wywrotowe.

4) Rzemiosła użytkowują częściowo nadmiar sił roboczych, płynących do miast ze wsi polskiej, coraz bardziej się przeludniającej.

5) Rzemiosła stanowią szkołę i kadrę dla wykwalifikowanych robotników fabrycznych.

6) Rzemiosła już dziś stanowią czynną warstwę narodu i przy należytej opiece przyczynia się do wydatnego wzrostu dochodu narodowego.

Jak uzyskać pożyczkę w Banku Rolnym?

Cele, na jakie pożyczki są udzielane.

Państwowy Bank Rolny udziela pożyczek w liściach zastawnych:

GRUPA I. na kupno gruntu z przeprowadzanej w myśl ustaw o wykonaniu reformy rolnej parcelacji nieruchomości ziemskich, niestanowiących własności Skarbu Państwa (dotyczy wypadków, gdy nabywcy posiadają jedynie przedwstępne umowy przyrzeczenia kupna — sprzedaży);

GRUPA II. na spłatę reszty ceny kupna za działki gruntu nabyte z przeprowadzanej w myśl ustaw o wykonaniu reformy rolnej parcelacji nieruchomości ziemskich, niestanowiących własności Skarbu Państwa, względnie na spłatę długów zaciągniętych w związku z takim nabyciem, przyczem w ostatnim wypadku pożyczki udzielane są o ile dług powstał (grunt nabyto) nie wcześniej niż na 5 lat przed złożeniem do Banku podania o pożyczkę (dotyczy, wypadków gdy osoby zgłaszające się do Banku o kredyt posiadają już tytuł własności na działki gruntu nabyte z parcelacji);

GRUPA III. na kupno gruntu, na zapłacenie reszty ceny kupna gruntu, na spłacenie długów zaciągniętych w związku z kupnem gruntu w wypadkach nieobjętych grupami I i II. Na spłatę długu zaciągniętego w związku z nabyciem gruntu pożyczka może być udzielona, o ile dług powstał (grunt nabyto) nie wcześniej niż na 5 lat przed złożeniem do Banku podania o pożyczkę.

Na cele wymienione w grupie III pożyczki udzielane są tylko w tych wypadkach, gdy obszar gruntu nabywany względnie posiadany łącznie z nabywanym przez ubiegającego się o pożyczkę nie przekracza norm podstawowych władania, przewidzianych dla gospodarstw tworzonych w myśl ustawy o wykonaniu reformy rolnej, tj. 20 ha, dla województw zaś pomorskiego, białostockiego, nowogródzkiego, poleskiego, wołyńskiego, wileńskiego oraz dla powiatów górskich 35 ha. W wypadkach, gdy petent złoży dowód, że posiada odpowiednie kwalifikacje zawodowe i że posiadłość ma warunki odpowiednie dla stworzenia gospodarstwa wzorowego, pożyczka może być również udzielona na obszar do 60 względnie 75 ha (patrz art.

50 i 60 ustawy z dnia 28 grudnia 1925 r. o wykonaniu reformy rolnej).

Warunki, na jakich pożyczki są udzielane.

Pożyczki udzielane są tylko pod zabezpieczenie hipoteczne i winny być zhipotekowane zasadniczo na pierwszym miejscu hipotecznym z reguły na tym samym gruncie, w związku z kupnem którego są udzielane. W wypadkach, gdy ubiegający się o pożyczkę posiada, oprócz wymienionego gruntu, inne grunta hipoteczne, tworzące wspólnie gospodarczą całość, pożyczka może być udzielona na podstawie szacunku obu obszarów z łącznym zabezpieczeniem na tych obszarach.

Grunta obciążone ograniczeniami prawa własności, będące w sporach lub pozostające w długoletniej dzierżawie oraz grunta obciążone serwitutami nie mogą być przyjęte jako zabezpieczenie pożyczek. Nie odnosi się to do serwitutów w nieznacznym tylko stopniu ograniczających prawo własności (serwitut czerpania wody, wodopoju, kopania piasku, gliny, wapna i innych materiałów oraz przejazdu, przegonu itp.).

Pożyczki udzielane są indywidualnie każdemu poszczególnemu nabywcy gruntu; jedynie w wypadkach nabywania gruntów celem włączania ich do obszaru scaleniewego pożyczki mogą być udzielone niepodzielnie całej grupie nabywców z zabezpieczeniem na nabywanej nieruchomości jako solidarnego długu.

Wysokość pożyczek nie może przekraczać $\frac{2}{3}$ szacunku ustalonego przez Bank na podstawie obowiązujących przepisów o szacowaniu gruntów. Jeżeli oszacowanie gruntu zostało odkonane bez zjazdu taksatora Banku na grunt (kameralnie) pożyczki nie mogą przekraczać $\frac{1}{3}$ ustalonego w ten sposób szacunku (patrz „Monitor Polski“ Nr. 218 z r. 1927).

Przy szacowaniu gruntów mogą być również wzięte pod uwagę budynki, znajdujące się na szacowanym gruncie, o ile należą do ubiegającego się o pożyczkę z tem, że szacunek budynków w zależności od obszaru gospodarstwa nie może przekraczać od 30 do 75 procent szacunku gruntów ornych, ogrodów, łąk i pastwisk. Budynki, wzięte pod uwagę przy określaniu wysokości pożyczki, muszą być ubezpieczone w jednej z instytucji ubezpieczeniowych, wskazanych przez Państwowy Bank Rolny. Dla orientacji nadmieniamy się, że wysokość pożyczki, jaka według obecnie obowiązujących norm szacunkowych przypada na 1 ha (bez uwzględnienia budynków) przy oszacowaniu ze zjazdem taksatora na grunt, wynosi zależnie od rodzaju gleby i okręgu ekonomicznego dla gruntu wzdalnych do uprawy od 33 do 1132, zaś dla łąk od 26 do 1200 złotych w złocie (w listach zastawnych). W razie oszacowania kameralnego (zez zjazdu taksatora na grunt) suma pożyczki przypadająca na 1 ha byłaby niższa. Pożyczka nie może być udzielona, jeżeli wysokość jej określona na podstawie ustalonego szacunku wynosiłaby mniej niż złotych w złocie 250.

Długoterminowe pożyczki amortyzacyjne udzielane są na lat 10, 20 lub 30 w 8 proc. listach zastawnych Banku, opiewających na złote w złocie.

Wysokość rat półrocznych, które pożyczka będzie spłacana, wynosi łącznie z amortyzacją:

a) przy pożyczce 10-letniej po zł. w złocie 7 gr. 50 od każdych 100 zł. pożyczki;

b) przy pożyczce 20-letniej po zł. w złocie 5 gr. 06 od każdych 100 zł. pożyczki;

c) przy pożyczce 30-letniej po zł. w złocie 4 gr. 43 od każdych 100 zł. pożyczki.

Prócz tego przy każdej racie pobierany jest dodatek na administrację w wysokości $\frac{1}{4}\%$ od nominalnej sumy długu.

Raty półroczne płatne są 1 kwietnia i 1 października każdego roku.

Pożyczka może być spłacona częściowo lub w całości przed upływem terminu, na jaki została udzielona, przyczem spłata może nastąpić bądź gotowizną bądź listami zastawnymi.

(C. d. n.).

Jak rozwijają się spółdzielnie robotnicze w Anglii?

Odwiedziny u robotników arsenału królewskiego w Woolwich pod Londynem.

Współpracownik belgijskiego czasopisma spółdzielczego „Cooperation Belge”, p. V. Lecroyere odbył niedawno wycieczkę do wyżej wymienionego stowarzyszenia, które jest jedną z największych spółdzielni spożywców w Anglii i podaje swe wrażenia i notatki stamtąd w listopadowym numerze tego pisma m. i. jak następuje: „...przebiegliśmy niektóre tylko działy tej instytucji. Oto jeden z najokazalszych magazynów o podziwu godnej architekturze, sprzedający tygodniowo za 3000 funtów szterlingów. Naprzeciw tego magazynu sklep mięsny i składy opału z targiem 1000 funtów tygodniowo.

Co jakiś czas odbywają się regularnie tygodnie propagandy. Zjednały one spółdzielni w ostatnich 6-ciu tygodniach 20.000 nowych członków.

Sklepów takich ma spółdzielnia w Woolwich 60, a członków już 200.000. Płace personelu sklepowego i biurowego wynoszą 3 funty szt. tygodniowo.

Zwiedzaliśmy następnie stolarnię, magazyny obuwia i konfekcji. W szewskich warsztatach reparacyjnych naprawia się 2000 par obuwia tygodniowo, wszystko gotowe na umówioną godzinę, odstawiane członkom do domów.

Po zwiedzeniu jeszcze kilku magazynów, zbudowanych z tym samym gustem w stylu nowoczesnym, widzieliśmy jeszcze jedną z dwu piekarni, wypiekających w ciągu 6 miesięcy 8.839.713 bochenków kilogramowych.

Fabryka konserw ma 68.619 funtów obrotu rocznego.

Sekcja transportowa ma 18 samochodów ciężarowych najnowszej konstrukcji.

Przyjęto nas serdecznie śniadaniem we własnej dużej fermie Abbeywood. Pracownicy spędzają tam swoje „week-ends“ (soboty popołudnia) i swoje ferje. Obroty ogólne w pierwszym półroczu 1927 roku wyniosły 2.272.020 funt. szt. (czyli przeszło 10 milionów złotych polskich).

Piekarnie pochłaniają co tydzień 4000 worków mąki.

Własnych domów spółdzielnia posiada 1176 (!!)
w czym 1080 mieszkalnych dla członków. Kapitał u-
działowy wynosi 1.924.697 funt. szt.

W styczniu 1927 roku stowarzyszenie to wyku-
piło wielki dom towarowy „Gross Bros LS“ z rąk pry-
watnych. Personel tego domu wynosi 131 osób. Walne
zebrania delegatów odbywają się co kwartał.

Oto pobieżne sprawozdanie Belgijczyka. Kiedyż
u nas wierność członków do spółdzielni wzrośnie tak,
aby i nasze stowarzyszenia mogły poszczycić się po-
dobnym majątkiem społecznym!

Pomoc Kredytowa dla rzemiosł.

Największym dobrodziejstwem dla rzemiosła by-
ło udzielenie mu pomocy kredytowej, która wyrwała
rękodzielników z rąk lichwiarzy.

Akcja kredytowa rządu rozpoczęła się jeszcze w
r. 1926, lecz dopiero w 1927 osiągnęła należyte rozmiary.

Początkowo rozdzielono przez P. K. O. 2 miliony
złotych, z czego 1 milion przypadł na Kongresówkę,
600 tysięcy złotych na Małopolskę, a 400 tys. zł. Zie-
miom Zachodnim.

Należy podkreślić, że Wielkopolska i Małopol-
ska wykorzystały te kredyty bezpośrednio, gdyż po-
siadały należyty aparat rozdzielczy. Natomiast rze-
miosło b. Kongresówki musiało korzystać z kredytu
z pośrednictwa banków, co znacznie podrażało opro-
centowanie pożyczek.

W końcu ubiegłego roku kredyt udzielony na ten
cel kasom oszczędnościowym i komunalnym został
podwyższony do 9 milionów złotych.

Polska w ruchu spółdzielczym.

Wszystkie większe czasopisma spółdzielcze za-
graniczne przyniosły w ostatnim czasie tabelkę, o-
pracowaną przez Ministerjum Pracy Stanów Zjedno-
czonych, a wykazującą procentowy stosunek ludno-
ści, zorganizowanej w spółdzielniach spożywców, do
ogółu ludności w poszczególnych krajach. W tabeli
tej uwzględniono tylko ilość członków spółdzielni, zor-
ganizowanych w związkach, wobec czego rzeczywi-
sty stosunek procentowy jest nieco większy, gdyż
w niektórych krajach jest sporo organizacji spół-
dzielczych, jeszcze w związki niezrzeszonych. Przy-
jęto również, że jedna rodzina składa się przeciętnie
z 4-ch osób.

Tabela ta wygląda następująco:

1. Anglja	45 ^o / _o
2. Danja	40 ^o / _o
3. Finlandja	40 ^o / _o
4. Islandja	40 ^o / _o
5. Węgry	40 ^o / _o
6. Szwajcarja	35 ^o / _o

7. Francja	30 ^o / _o
8. Rosja	30 ^o / _o
9. Belgja	20 ^o / _o
10. Niemcy	20 ^o / _o
11. Szwecja	20 ^o / _o
12. Norwegja	15 ^o / _o
13. Holandja	10 ^o / _o
14. Bułgarja	8 ^o / _o
15. Australja	6 ^o / _o
16. Stany Zjednoczone	2 ¹ / ₂ ^o / _o
17. Argentyna	1 ^o / _o

Polski w zestawieniach tych brak, nie wiemy
dlaczego. I pytamy z zaciekawieniem, jak stosunek
ten przedstawia się u nas. Obliczmy więc:

Według ostatnich danych statystycznych z r.
1926, zorganizowanych jest w spółdzielniach spożyw-
ców należących do związków: „Społem“, „Wojsko-
wego“, „Unji“ i Zw. Rez. Spółdz. Ukraińskich okrą-
gło 780.000 członków. Pomnożone przez 4 daje to
3.120.000 osób zaopatrujących się w artykuły spoży-
cia w swoich własnych sklepach społecznych. W sto-
sunku do ogółu ludności w Polsce (30 milionów) wy-
nosi to 10.4^o/_o. Przypada nam więc w powyższej ta-
belce miejsce 13-te pomiędzy Norwegją a Holandją.

MYŚLI POLITYCZNE.

Dla polskiego ministra „Nowy Rok“ zaczyna się
po skończonych żniwach. Wtedy można przepowiadać,
zapowiadać, odpowiadać. Dziś sytuacja jest na parę
miesiący ustalona i powszechnie znana. Jednego po-
trzeba życzyć każdemu obywatelowi z osobna i wszy-
stkim razem: entuzjazmu od pracy — tylko on może
być źródłem szczęścia kraju.

Kazimierz Bartel, wicepremier.

PARTJA PRACY

jest Stronnictwem broniącym
pokrzywdzonych!

Obywatele! Zgłaszajcie się

Kraków, Rynek Gł. L. 39.

Zarząd Wojew. Partji Pracy

Otrzymacie tam pomoc i poradę
w słusznych sprawach.

Narady przedwyborcze.

Życie polityczne koncentruje się obecnie w układach pomiędzy poszczególnymi partjami i w rozmaitych wyborczych posunięciach komitetu rządowego. Co do porozumień międzypartyjnych podobno najdalej posunięte są układy pomiędzy Chrześcijańską Demokracją a Piastem. Ponieważ jednak rząd zajął wobec tej kombinacji stanowisko zdecydowanie negatywne, bardzo być może, że w ostatniej chwili Ch. D., która zupełnie nie ma zamiaru ani chęci prowadzić opozycji wobec rządu, wycofa się z tych układów.

Żywe zainteresowanie wyborami okazują również sfery gospodarcze. W tych kołach omawiane są rozmaite koncepcje polityczne, zdaje się jednak, że sfery gospodarcze będą głównie współdziałać z ugrupowaniami konserwatywnymi. Co się tyczy akcji rządu ogranicza się ona narazie do badania terenu w całym państwie i do przygotowania przyszłych list kandydackich. Robota ta będzie ukończona prawdopodobnie około 15 b. m. W tymże czasie ma nastąpić enuncjacja p. Marszałka dotycząca pośrednio i bezpośrednio wyborów.

Z za kulisy polityki zagranicznej.

Najlepsza kwalifikacja.

Wiadomo, że na ostatniej sesji Ligi Narodów przy omawianiu zatargu polsko-litewskiego, Chamberlain upierał się zawzięcie przy tem, by członkiem komisji rozjemczej został delegat Rosji, biorący poraz pierwszy udział w sesji genewskiej. Kiedy go zainterpelowano o przyczynę tego dziwnego uporu i kwalifikacje kandydata, Chamberlain z największą powagą i głębokim przekonaniem odparł: „Któż może lepiej znać stosunki litewskie jak człowiek, którego nazwisko brzmi Litwinow!”

Bezczelność reportera.

Tajne posiedzenie Rady Ligi. Przewodniczący pan Benesz podkreśla, iż sprawy wymagają, by uchwały Rady niedoszły do uszu publiczności. O dziwo! W dwie godziny po posiedzeniu Rady nadzwyczajne wydanie „Temps'a“ dosłownie przedstawia przebieg obrad, a reporter Sauerwein ze swej strony dodaje, iż za autentyczność komunikatu ręczy, przez całe bowiem posiedzenia siedział pod stołem okrytym zielonym sukniem, przy którym delegaci debatowali.

Z Koła Młodych Partji Pracy.

Dnia 5 stycznia odbył się staraniem Koła Młodych P. P. tradycyjny opłatek, który zgromadził liczną rzeszę naszych członków i sympatyków. Rolę gospodyń pełniły pp. Bartłowa, Dobrzańska, Dr Dybolska, Dr Matuszkowa i Orzelska.

Wzywa się Koła miejscowe do wyborów na zjazd delegatów, który odbędzie się z końcem stycznia.

Wobec wielkiego napływu prac na konkurs na pracę o Marsz. Piłsudskim — przesuwana jest termin rozstrzygnięcia do dnia 1 lutego 1928.

Turniej szachowy z K. S. „Orłęta“ — w rozgrywkach rewanżowych — wypadł 4:2 na korzyść Koła Młodych — co świadczy o podniesieniu się poziomu naszych graczy.

Wesoły kącik.

Znawca.

Państwo Kugelszwanc są obecni na przedstawieniu Szekspirowskiego „Snu nocy letniej“. W czasie antraktu zwraca się pani Kugelszwanc do męża: „Ty! Anatol! Jaka to śliczna muzyka“. Na to mąż: „Ja miśzłę! Szekspir!“

Różnica.

— Jaka jest różnica pomiędzy dyplomatą a bandytą?

— Taka, że dyplomata może pójść wysoko, jeśli jest zręczny, bandyta zaś, jeśli jest niezręczny.

Nasze drogi.

— Jaki samochód uważa pan za najbardziej odpowiedni na polskie drogi? Radzono mi Forda.

— Na nasze drogi mogę panu doradzić jedynie... samolot.

Już ich zadużo.

— Słyszałem Kubuś, że się wichściałeś na ewangelika?

— Broń Boże! Tylko na kalwina.

— Dlaczego nie na ewangelika?

— Bo już jest za dużo żydów między... ewangelikami.

Od Administracji.

Z dniem 1 stycznia wprowadzamy prenumeratę miesięczną — która wynosić będzie 70 groszy.

Wpłacać należy czekiem P. K. O. 406.700.

Czytajcie „EPOKĘ“.